



Ciemna noc w ogrójcu

Ciernista droga na golgotę

Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego” – Mat. 26:29-30 (BW).

W zacisznej sali, z dala od ulicznego gwaru miasta, Jezus i Jego uczniowie obchodzą Paschę, spożywając upieczonego baranka. Bardzo uroczysty nastrój przypominał wydarzenia w Egipcie. W miejsce tamtej Pamiątki „przejścia” Jezus ustanawia nową Pamiątkę – rzeczywistości, albowiem On Baranek Boży ofiarował swoje życie za Adama, a w nim za grzechy wszystkich ludzi. Ta nowa Pamiątka jest upamiętnieniem tego, co On pozostawił – ideał wielkiej ofiarniczej miłości, dzięki której wykupił straconą ludzkość spod nieodwołalnego prawa Bożej sprawiedliwości. Nasz Pan zaprasza:

„Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeśli by kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata” – Jan 6:51 (BG).

Każdy chleb spełnia swoją rolę wtedy, gdy jest przyjmowany i spożywany – daje wówczas energię potrzebną do życia. Podobnie „chleb z nieba”, dany od Ojca Jezus odnawia, umożliwia wzrost i ożywia zgodnie z obietnicą: „Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień” – Jan 6:54 (BG). Pewien poeta napisał: „Ty jesteś wiecznym chlebem i wiecznym napojem, jesteś dłonią, która mnie pomocnie czeka, przed Tobą stoję, czekam, przyjdź nie zwlekaj”.

To ofiarowane, umęczone i ubite za nas doskonałe ciało Pana nie może być spożywane w literalnym, dosłownym sensie – „jedzenie ciała” ma być rozumiane w znaczeniu przyswajania Jego świętej ofiary i korzystania dzięki wierze z Boskich błogosławieństw w Nim przygotowanych, o których mówi Boże Słowo. Po zakończeniu wieczerzy Jezus i uczniowie zaśpiewali zapewne związaną z okolicznością święta Paschy pieśń, opuścili górny pokój, przeszli przez Jerozolimę aż do bramy, a potem przez potok Cedron do ogrodu zwanego Getsemane. Zapewne w drodze Jezus starał się udzielić swoim uczniom wzmocnienia w czekających ich niedługo doświadczeniach. Ogród był położony na stoku Góry Oliwnej i należał prawdopodobnie do rodziny, z której wywodzili się Jan i Jakub. To malownicze miejsce, otoc-

zone oliwnymi drzewami o przepięknej zieleni, wyposażone też prawdopodobnie w prasę do wyciskania oliwek, stanowiło dla Pana Jezusa „dom modlitwy”, gdzie rozmawiał z Ojcem i przeżywał noc swych najbardziej pamiętnych doświadczeń. On dobrze rozumiał znaczenie każdego szczegółu symbolu baranka wielkanocnego – wiedział, że to On jest tym, który miał nazajutrz umrzeć ofiarniczą śmiercią na krzyżu. Pan Jezus zabrał na odosobnione miejsce w ogrodzie Piotra, Jana i Jakuba, a sam odszedł jeszcze nieco dalej, by pograć się w modlitwie. Była już późna noc, gdy odczuwał osamotnienie, w którym nawet ci trzej najbliżsi jego przyjaciele nie byli w stanie Go wesprzeć, ani pojąć Jego smutku i przygnębienia. Uczniowie są zakłopotani i zdumieni wymówką, którą usłyszeli od Pana – nie mogli zrozumieć stanu rzeczy, byli zmęczeni, bowiem ich „duch był ochotny, ale ciało mdłe”.

„I wrócił do uczniów, i zastał ich śpiących, i mówił do Piotra: Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” – Mat. 26:40-41 (BW).

Chrystus Pan właśnie wtedy szczególnie oczekiwał ich serdecznej przyjaźni, odwzajemnienia Jego miłości, w której uczniowie doznali tak wiele ciepła i uczucia bliskości, gdy przebywali ze swym Panem. Wcześniej Jezus wyznaje:

„Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam” – Jan 15:15 (BW).

Ta przyjaźń była okupiona Jego drogocenną, świętą krwią.

Jezus pozostał sam ze swoim Ojcem na modlitwie – sam dźwigał grzech świata, i miał wkrótce złożyć swą ofiarę, przez którą i my zostaliśmy pojednani z Bogiem. Gdy Jerozolima odpoczywała, pogrążona w spokojnym śnie, gdy spali uczniowie, Chrystus Pan nie spał – klęczy na kamieniach i gorąco się modli z płaczem. Jeden za wszystkich prowadzi ciężki bój – był wtedy sam, nie było z Nim nikogo z ludzi. Proroczno napisano:

„Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten,



przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego” – Izaj. 53:3 (B-W).

Tak wiele uczuć miłości zostało wyciśniętych w prasie serca Pana Jezusa podczas modlitwy. Tak wielka była Jego troska o wierne wykonanie Bożego upodobania i Jego woli:

„To powiedziawszy Jezus, podniósł oczy swoje w niebo i rzekł: Ojcze! przysłał godzinę, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie. Jakoś mu dał moc nad wszelkim ciałem, aby tym wszystkim, któreś mu dał, dał żywot wieczny. A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił. A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąś miał u ciebie, pierwiej, niżeli świat był. Objawiłem imię twoje ludziom, któreś mi dał z świata; toć byli i dafes mi je, i zachowali słowa twoje. A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest” – Jan 17:1-7 (BG).

Przychodząc na świat, Jezus nie znał piętna śmierci – był doskonały i był w Nim doskonały, niezwiędły żywot. Był święty, niewinny i „odłączony od grzeszników”, a jego życie nie pochodziło z ziemskiego ojca Adama. On wiedział, że w swej doskonałości miał prawo do życia na ziemi, gdyby żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami. Lecz On przyszedł na ziemię, aby „zbawić to, co było zgineło” (Mat. 18:11 BG) – przywrócił prawo do życia. W ofiarniczej miłości dobrowolnie oddał wszystkie ziemskie przywileje i prawa, pozwolił na odebranie Mu życia. Ojciec Niebiański obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności poprzez chwalebne zmartwychwstanie, ale to zależało od Jego zupełnego posłuszeństwa w słowie, uczynku i myśli. Gdyby nie to, śmierć na Golgocie byłaby wieczną utratą życia, utratą obiecaną nagrodę, jak i możliwości wiecznego odkupienia i zbawienia całej ludzkości. Święty apostoł Paweł z przeżyciem pisze:

„Który za dni ciała swego modlitwy i unizone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości. A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” – Hebr. 5:7-8 (BG).

Ten proces „wołania ze łzami” trwał podczas całego ży-

cia Pana Jezusa na ziemi. Pan płakał nad Jeruzalemem: *„ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście?” – Mat. 23:37 (BG).* Płakał w Betanii z Marią, Martą i ich przyjaciółmi nad grobem Łazarza. Płakał nad całą ludzkością będącą w cierpieniu umierania. Jakże wiele łez zostało wylanych również w Ogrójcu, jak wiele uczuć miłości zostało wylanych, by odkupić i uwolnić z paszczyki nieprzyjaciela bezbroną owieczkę-jedynaczkę – Adama, a w nim całą ludzkość. Dlatego Jezus modlił się tak gorąco:

„I rzekł: Abba Ojcze! wszystko tobie jest możliwe, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie co ja chcę, ale co ty” – Mar. 14:36 (BG).

Jak straszny był ten bój podczas nocy osamotnienia! Przed Jego oczyma przedstawiała się wizja okrutnej egzekucji jako bluźniercy i przestępcy Bożego prawa. Czy było konieczne, by umierał taką śmiercią? Czy musiał pić kielich tak wielkiego, niezасłużonego cierpienia – czy nie mógł on zostać od Pana odjęty? Za Adama mogła wystarczyć normalna śmierć, ponieważ zgrzeszył jako doskonały człowiek, tracąc prawo do życia, i taki sam doskonały człowiek Jezus Chrystus złożył swoje życie w ofierze – to stanowiło spłatę długu, której domagała się Boża sprawiedliwość. Jednak Boskim upodobaniem było, aby Chrystus poniósł śmierć również za tych będących pod Zakonem, *„albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostają im chwały Bożej” – Rzym. 3:23 (BG).* Apostoł św. Paweł wyjaśnia główny powód tego picia kielicha cierpień i utrapień i śmierci na krzyżu:

„Ale Chrystus odkupił nas z przeklęstwa zakonu, stawszy się za nas przeklęstwem, (albowiem napisane: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie)” – Gal. 3:13 (BG).

Jezus musiał więc ponieść śmierć, by wypełnić wszystkie wymagania Zakonu: *„Zmazawszy on, który był przeciwko nam, cyrograf w ustawach zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybwszy go do krzyża” – Kol. 2:14 (BG).* Ten kielich goryczy, złorzeczenia i poniżenia nie mógł być odjęty od naszego Pana – dlatego modlił się On w wielkim przygnębieniu. Niektóre przekłady nie oddają, że w czasie tej modlitwy wystąpiły na Jego ciele krople krwi. Jednak uczeni lekarze twierdzą, że jest to niewykluczone, gdy osoba jest w ogromnym napięciu umysłu. Przeżywając Jego cierpienia, zauważmy, z jak piękną prostotą zakończył swą modlitwę do Ojca: *„Ojcze mój, jeśli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” – Mat. 26:42 (BG).* Piękna była ta wiara i ufność w tak trudnym czasie wielkiego przygnębienia i boju walki. Odpowiedź na modlitwę Jezusa przysłała po-



przez posłanego anioła – nie wiemy, jakimi słowami ta niebiańska usługa była wyrażona. Dla Jezusa w Jego cierpieniu było to najlepiej wyrażone uczucie ojcowskiej miłości, bo tylko Ojciec mógł najlepiej pocieszyć swojego Syna: nie płacz, zwyciężysz i dostąpisz zmartwychwstania. Na krótko przed pojmaniem i śmiercią Pan Jezus mówi do Piotra: *„Włóż miecz twój w pochwę; izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”* – Jan 18:11 (BG). W komentarzu „Manny” na dzień 19 lipca możemy przeczytać następujące słowa:

„Jakże wspaniała pokora odzwierciedla się w najmniejszych sprawach dotyczących służby naszego drogiego Odkupiciela. Nawet w chwili poddania się swym wrogom nie szczyli się, że uczynił to dobrowolnie, ani nie oczekuje na pochwałę jako męczennik! Wyraża On prostą prawdę, że wymagał tego od Niego Ojciec jako dowodu na osobistą wobec Niego wierność. Nazywa siebie sługą Bożym, synem, który posłuszeństwa nauczył się z tego, co przecierpiał. Być może nie ma dla naśladowców Pańskich lekcji ważniejszej od tej, że powinni być gotowi pić z kielicha, który Ojciec napełnia – być gotowi uznać, że to Ojciec prowadzi i kieruje wszystkimi naszymi sprawami, ponieważ jako członkowie ciała Pomazańca jesteśmy Jego własnością” (Z. 99-118; 01-91).

Chrystus Pan w swej modlitwie dziękował za kielich zbawienia, jaki dał Mu Ojciec. Jest też wyjątkowe zaproszenie: *„Pijcie z tego wszyscy”*. Jak bardzo ważne są dla nas:

„chleb, który zstąpił z nieba” i krew dająca życie wieczne, albowiem: „niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów” – Hebr. 9:22 (BG).

Jezus zaprasza do uczestnictwa w cierpieniach, do wiecznej szczęśliwości w niebiosach i wybrania Bożego oraz pozostania wiernymi. To wszystko jest wielką niezastępowaną łaską Bożą. Pijemy kielich gorzkości – mniejszy lub większy. Są chwile, gdy cierpimy niepotrzebnie z powodu naszych własnych win. Są też cierpienia „nalewane” nam przez innych. Jednak nade wszystko przyjmujemy kielich od Boga Ojca, który daje nam ku doświadczeniu naszej wierności. Chrystus Pan oświadcza:

„Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciół moich, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję” – Jan 15:13-14 (BG).

Drodzy w Panu! To Jezus jest twórcą serdeczniej przy-

jażni opartej na Jego świętej, drogocennej krwi. To On dzieli się miłością Ojca, a w Jego osobowości jest tak dużo ciepła, serdeczności, szczęścia i radości, które przekazuje ludziom, którzy szli za Nim. Ludzie ci powierzali Panu swoje problemy, a obdarowani przez Niego dobrocią i szczęściem powracali do swoich domostw. Każdy z nas ma swoje „Getsemane”, w którym czujemy się osamotnieni i smutni. Każdy z nas jest doświadczany inaczej. Nasi przyjaciele są w pobliżu, ale są często zajęci sobą i własnymi przeżyciami – i choć są najbliżsi naszemu sercu, często podobnie jak apostołowie w Getsemane zaprzepaszczają najważniejszą sposobność służenia i współczucia. Apostoł Paweł zachęca: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy”* – 1 Kor. 11:1 (BG). Pomyślmy, czy moglibyśmy podpisać się pod tymi słowami i stwierdzić, że jesteśmy podobni do Pawła w jego naśladowaniu Chrystusa Pana, w miłości i wielu innych owocach ducha świętego? Apostoł pisze do nas wszystkim: *„Przełoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”* – 1 Kor. 10:31 (BG). Potrzebujemy więc dużo nauki, napomnienia i modlitwy, abyśmy mieli siłę do walki ze złem w naśladowaniu Pana Jezusa, którego często widzimy klęczącego na kamieniach i modlącego się z płaczem, gdyż był świadomy wszystkich strasznych szczegółów swego losu, jakie miały nastąpić. Widzimy też gorzki kielich cierpienia, który pił do ostatka. Dostrzegamy też przyjaciół naszego Pana: miłych, serdecznych, zatroskanych, życzliwych i gotowych przychodzić z pomocą. Ale i oni, obciążeni, walczą, znosząc swoje trudy i pozostając wśród nocy osamotnienia. Trwajmy na modlitwie do Boga i szukajmy schronienia w światłości Jezusa Chrystusa. Z ochotą i ufnością przyjmujemy kielich zbawienia.

Ojcze Niebiański! U Ciebie wszystko jest możliwe, cokolwiek nam zsyłasz. Niech się dzieje wola Twoja, Boże, Ojcze nasz. Jeśli jesteśmy Twoimi dziećmi, uczynź z nami, co chcesz, aby wola Twoja wypełniła się w nas z Twoją miłością, która zobowiązuje nas do wypełniania świętych przykazań. Z ufnością polecamy się Twojej pomocy, albowiem jesteś naszym Zbawicielem i Ojcem, przez Pana Jezusa Chrystusa.

Niech modlitwa Pana Jezusa będzie nam bliska w codziennym naszym życiu – przez Niego jako naszego obrońcę i orędownika udajemy się do Boga, a możemy być pewni, że nie zabraknie nam takich konieczności. Gdy czujemy się opuszczeni, On zaprasza nas do modlitwy: *„Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”* (Mar. 14:38 BG). Jedyną naszą obroną to czuwanie i modlitwa. Zbawiciel świata doświadczył tego, gdy niebo zostało zamknięte, a ziemię okryła ciemność, aby Bóg nie patrzył na cierpienie swego jednorodzonego Syna, który zanosi do Niego głośnie wołanie: *„Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?”* – Psalm 22:2 (BG). Przypominają się nam przeżycia sługi Bożego Abrahama podczas ofiarowania swego syna – podob-



nie Pan Bóg mógł przeżywać, gdy był ze swym Synem w tym wielkim dziele odkupienia.

Będąc na krzyżu, Jezus boleśnie odczuwał stan, w którym znajduje się cała biedna ludzkość oddalona od Boga wskutek grzechu.

„Boże mój, gdy noc zbliża się w żalobie,
z westchnieniem myślę o Tobie,
szukam gdzie Twoje oblicze”.

Jest noc próby wierności i miłości – wyposażeni w znajomość Bożego Słowa nie śpijmy w godzinie pokuszenia, która ma doświadczyć mieszkających na ziemi (Obj. 3:10). „*Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają. Lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekwszy się w pancerz wiary i miłości, i w przyłbicę nadziei zbawienia*” - 1 Tes. 5:7-8 (BG). Opisując wydarzenia na świecie, ktoś powiedział, że patrząc na to, co ludzie czynią, wstydzi się, że jest człowiekiem – szczególnie, że tak wiele zła dzieje się w krajach o wysokiej kulturze, a Tego, który przyszedł na naszą ziemię, ludzkość przyjąć nie chciała, miłując bardziej ciemność niż światłość – Jezusa.

Drodzy w Chrystusie Panu! Znajomość nakłada na nas większą odpowiedzialność. Niczego nam nie zapewnia, jeśli nie będzie połączona z miłością, która jest „związką doskonałości” całego Boskiego prawa. Otrzymujemy wiele błogosławieństw Bożych w tym celu, abyśmy przywdziali „pełną zbroję Bożą” i mogli ostać się w próbie. Mamy pilnować samych siebie i badać nasze serca, czy zamiast ducha służby nie kieruje nimi inny duch: zazdrości lub nienawiści. Dążmy do tego, by miłość Boża, wlana w nasze serca przez Pana Jezusa Chrystusa, wytworzyła owoce braterskiej uprzejmości, grzeczności w słowie i uczynku, współczucie i sympatię dla słabości drugich oraz docenienie u innych dobrych przymiotów cierpliwości i wytrwałości w trudnościach oraz troski o wolność i słusność dla drugich. Doświadczmy, czy jesteśmy w wierze w znaczeniu pomnażania wiary i ufności, czy będziemy wierzyć w zwycięstwo Pana Jezusa Chrystusa, który nas umiłował i kupił swoją świętą krwią.

Święty apostoł Paweł zaprasza nas: „*Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiął. Wynijdźmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie jego*” - Hebr. 13:12-13 (BG). Droga naszego Pana była bardzo ciernista: od Jordanu poprzez pustynię i Getsemane aż na Golgotę. Tam, przybity do krzyża z głębokimi ranami woła: „*Ojczy! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią*” - Łuk. 23:34 (BG). Lud stał pod krzyżem i było mu obojętne, że Syn Boży umierał za Izrael i całą ludzkość. Chrystus odczuwa żal do swego narodu, który dobrze wyrażają słowa poety:

„Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?
W czymem zasmucił albo w czym zawinił?
Jam cię wyzwolił z mocy faraona,
a tyś przyrządził krzyż na me ramiona.
Jam cię wprowadził w kraj miodem płynący,
Tyś mi zgotował śmierci znak hańbiący”.

To obraz narodu, który nie może zapobiec tej niesłusznej tragedii, rozumiałej jedynie z punktu widzenia wielkiej Bożej miłości do człowieka, a z ludzkiego punktu widzenia zupełnie niepojętej. Człowiek, który odrzuca Chrystusa i Bożą miłość, zlekceważy każdą świętość i nie przyjmie Jego nauki – będzie z obojętnością patrzył na pełne okrucieństwa wydarzenia i jest godny politowania. Szatańskie siły zła i ciemności pokazały w całej pełni, na co je było stać, lecz przegrały ze światłością Chrystusa. Cena tego zwycięstwa była bardzo wysoka – miłość do ludzi skłaniała do poniesienia tych wszystkich ogromnych cierpień. Zbawiciel umarł i mocą Bożą powstał z umarłych – pokonał śmierć, dając umierającemu stworzeniu nadzieję życia wiecznego. Umierając, Pan Jezus wypowiada słowa wielkiego tryumfu: „Wykonało się!” Święto, do którego zachęca nas Zbawiciel, to wielka Pamiątka miłości i litości okazanej dla naszego wiecznego zbawienia. Nie zapominajmy świętować.

Kubic Stefan
R-
„Straż”